

# WSPÓLNA PRACA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ.

## PRENUMERATA:

Z przesyłką pocztową i od-  
noszeniem do domu kwartal-  
nie 2 zł.

Na pojedynczy 35 gr.

Prenumeratę przyjmują wszyst-  
kie księgarnie w Łomży.

**Wychodzi dwa razy na miesiąc —  
1 i 15 każdego miesiąca.**

**Redakcja i Administracja:  
Łomża, Dworna 6.  
Konto czekowe P. K. O. 62950.**

## OGŁOSZENIA:

$\frac{1}{1}$  str. 40 zł.       $\frac{1}{2}$  str. 20 zł.

$\frac{1}{4}$  str. 10 zł.       $\frac{1}{8}$  str. 5 zł.

$\frac{1}{16}$  str. 3 zł.

Drobne 10 gr. za wyraz.

## RADJOFON.

Mózg ludzki pracuje bez wytechnie-  
nia i wydiera przyrodzie tajemnicę za  
tajemnicą. Świat nieznany, który swą  
tajemniczością budzi lęk w duszach lddz-  
kich, pod wpływem słonecznych promieni  
myśli ludzkiej, traci placówkę po placówce.  
Coraz mniej miejsca zostaje na tłumacze-  
nie nieznanych zjawisk cadami i nad-  
przyrodzoną interwencją. Coraz więcej  
rzeczy cadownych dokonuje sam człowiek.

Pierwsza lokomotywa, paszczona w  
rach na szynach, przez większość pocz-  
ciwców spotykana była krzyżem świętym,  
jako wymysł szatana. Bo któż widział,  
zeby woz poruszał się bez konia. Piorany  
rzecane bromowładną dłonią Zeusa  
w chwili gniewu, dziś straszą tylko ludzi  
chorych nerwowo. Każdy fizyk może na  
zawołanie wywoływać w laboratorium  
piorany wobec uczącej się młodzieży.  
Marzenia bajnej wyobraźni autorów, t. zw.,  
powieści fantastycznych z przed dzie-  
siątkow lat zostały zrealizowane w postaci  
łodzi podwodnych i aeroplanów. Fono-  
grafy, po raz pierwszy sprowadzone do  
Łomży, wywoływały zbiegowisko przed  
sklepem, w którym je demonstrowano.  
Jeden z poważnych urzędników miejsco-  
wych, po wysłuchaniu pieśni jakiegoś  
słynnego barytona, wszedł za kontuar  
w sklepie ze słowami: „no, dobrze śpie-  
wa, ale gdzie on jest schowany?” Zaczął  
zaglądać do wszystkich szafek. Dziś już  
nawet dziecko nie będzie szukało scho-  
wanego śpiewaka w gramofonie!

Myśl ludzka pracuje... Wynalezio-  
no telegraf bez druta, a potem radjofon,  
czyli telefon bez druta. Ojezyzna nasza  
z powodu potrzeb sanacji skarbu zosta-  
ła odgraniczona od zachodu murem celno-  
paszportowym; nasze władze dopiero na-  
mysłają się nad przepisami wykonawczymi  
ustawy o radio-telefonach, a tymczasem  
Stany Zjednoczone Ameryki, Francja,  
Belgja, Anglja i t. d. kroczą obrzyniemy  
krokami na pola tej nowej zdobyczy!

Radio-telefon wprowadził przewrót  
do sposobu życia ludzkiego. Myśl ludzką  
oblezoną w słowo, śpiew artysty, kaza-  
nie kościelne, muzykę, wiadomości bieżą-  
ce — wszystko to radjo roznosi po ca-  
łym świecie. Każdy mieszkaniec najdal-  
szego zakątka może dziś wiedzieć, co  
dzieje się w stolicach państw, wysłuchać  
koncertu najslynniejszych artystów, po-  
znać poglądy najmądrzejszych profesorów,  
wysłuchać kazania, mowy politycznej  
a nawet zabawić się wesołą piosenką  
kabaretową, dowiedzieć się o cenach  
giełdowych i nowościach kronikarskich —  
nie wychodząc zupełnie z własnego  
mieszkania.

Draciana autena i aparat elektryczny  
wszystko to łapią z powietrza i oddają  
głosem w pokoju słuchającego. Na za-  
chodzie co kilka domów mają ludzie radjo-  
fony. Każda wiadomość lotem błyskawicy  
rozchodzi się po całym kraju i po świecie.  
Nad naszymi głowami już dziś krążą  
przepiękne melodje opery z Paryża, Ber-  
lina, Londynu i t. d. Koło uszu naszych  
wiatr przenosi tysiące ciekawych wiado-  
mości, a my jesteśmy głusi, bo nie umie-  
my ich złapać na słuchawkę.

Za granicą najprostrzy aparat, t. zw.  
kryształowy, który nadaje się na bliższe  
odległości, kosztuje do 10 złotych, a na  
50 złotych. Aparat na dalsze odległości  
za granicą kosztuje 250 do 400 złotych,  
a na 800 do 1200 złotych. Firmy nasze,  
wbrew zasadzie dobrego kapeca, chcą za-  
robić od razu 100%. Jednym słowem pa-  
skarstwo!

Całe szczęście, że jest na to rada,  
niech ludzie, znający zasady elektryczności,  
sami montują radjo-aparaty, idąc ślada-  
mi radjo-amatorów całego świata. Radjo  
amatorzy Ameryki i Europy skomuniko-  
wali się ze sobą aparatami własnego  
montażu i osiągnęli zadziwiające rezul-  
taty; przy tej okazji poczynili szereg cie-  
kawych praktycznych spostrzeżeń. W Pol-

see mamy dopiero zaczątek organizacji  
radjo-amatorów, która grupuje się ideowo  
przy piśmie „Radjo Amator”, przy ulicy  
Zielonej 20 w Warszawie. W piśmie tem  
każdy miłośnik radjo znajdzie wskazówki,  
jak sobie radzić samemu i jakie są zdo-  
bycze radjo na świecie

*D-r M. Czarnecki.*

## Wrażenia z odczytów Marszałka Piłsudskiego.

Nie widziałem Go dotąd nigdy, po-  
mimo, że walczę za Jego ideologję od  
roku 1916. Po raz pierwszy w życiu uj-  
rzałem Marszałka Piłsudskiego w Jego  
„ukochanym” Wilnie na odczytach 27-go  
i 28-go października r. b.

Oczy moje przykał w te dni paździer-  
nikowe wielki amarantowy plakat, głoszą-  
cy, że Marszałek Piłsudski, na zaprosze-  
nie Senatu Uniwersyteckiego, ma wygłosić  
odczyty na temat: „Wpływ Zachodu i Wschodu  
na powstanie 1863 roku”. Temat nie  
nowy, ze względu jednak na osobę pre-  
legienta wzbudził powszechne zaintereso-  
wanie.

Scena teatru Wielkiego na Pohalanec-  
tonie w powodzi białych i różowych chry-  
zantemów. Amarantowe światło elektry-  
czne z kwiatów tych czyni barwny sztand-  
dar narodowy. Katedra prelegienta skrom-  
na, — spoczywa na niej tylko kilka książek.  
Sala, raczej widownia teatralna, pomieścić  
mogąca 1000 osob, przepelniona. 60 proc.  
publiczności — to starsze pokolenie. Spo-  
strzegam tu i owdzie przedstawicieli du-  
chowiestwa, matrony w podeszłym wieku,  
ks. biskupa Bandarskiego, profesorów Uni-  
wersytetu, całe zastępy rozmaitych szarż  
wojskowych, młodzież akademicką i ro-  
botników.

Odczyt zapowiedziany na 7-ą wieczór.  
Punktualnie kwadrans po 7-ej daje się  
zauważyć ruch na scenie: katedrę otacza  
grono oficerów legjonowych, na czele  
z gen. Berbeckim. Po chwili ukazuje się  
smakła, nieco pochylona postać Marszałka  
Piłsudskiego. Przy Nim młodociany adju-



tant, oparty na srebrzystej szabli, gotowy na Jego rozkazy.

Zaczyna się odezyt. Padają słowa ważkie. Prelegient tłumaczy, dlaczego porusza ten a nie inny temat. Udowadnia, że historycy ostatniego powstania są nieścisli, że zabarwiają postacie świetlanej przeszłości swoim „widzimisją”. Przyznaje, że największą pracą w tym kierunku jest 9 tomowe dzieło Walerego Przyborskiego, na które jednak należy również patrzeć przez pryzmat krytyki, bowiem i u tego autora często spotyka się wyraźną niechęć do tej lub owej kierowniczej osoby powstania. Rzeka słuchaczom przed oczy nowe obrazy, zmaszając do zgłębienia ducha minionej epoki i do odtworzenia na jej tle myśli i czynów przywódców powstania. Odczytuje wreszcie wyjątki z ksiąg, leżących na pulpicie.

Po takim wstępie Marszałek przechodzi kolejno prądomysłowe ówczesnego Zachodu i twierdzi, że, nasze poczynania znajdowały oddźwięk w umysłach zachodnich narodów. Z tego wnioskuje, że powstanie 1863 roku było nieuniknione. Następnie, z wielką znajomością psychiki duszy rosyjskiej, obrazuje Wschód. I tu, co było lepszego w narodzie, solidaryzowało się z polskim ruchem rewolucyjnym. Polacy znowu brali żywy udział we wszystkich spiskach rosyjskich. Nawet zdrowsza część armji rosyjskiej, to byli ludzie zakonspirowani, którzy działali na korzyść powstania. A więc i ze Wschodu szły do nas prądy, które asprawiedliwiały wybuch powstania.

Słowa Komendanta były proste i jędrne, jak Jego dusza żołnierska. Poznałem Piłsudskiego, nie tylko jako Wodza, ale i jako Myśliciela. Tak może mówić tylko Człowiek, który wiele przeżył i wiele doświadczył.

*Czesław Rogowski.*

**Upraszamy o współpracownictwo i rozpowszechnianie pisma demokratycznego.**

**REDAKCJA.**

## O N.

W szarem ubraniu widziano postać wyniosłą, kierującą się w stronę okopów strzeleckich.

W oddali na horyzoncie majaczyły okopy wroga. Ciemny zmierzch jesienny spowijał ziemię-matkę, skąpaną we krwi synów waleczących.

Gotowano się do ataku na szaniec moskiewskie. Ściągano do okopów posiłki żołnierzy — tych zwycięzców jutra. Zagrzewano strzeleców do rozprawy z odwiecznym wrogiem — najeźdźcą.

Szczupłe były szeregi naszych młodych bohaterów, jednak silne wiarą w odraǳające się słońce wolności...

ON im przewodził.

Serce Jego wielkie ukochało żołnie-

## W krainę snów.

*W godzinę zmierzchów cudną,*

*W krainę snów utudną —*

*Płynimy w krainę snów.*

*Gdy glob świeżością dyszy,*

*W wieczoru błogiej ciszy*

*Dajmy fantazji lot.*

*Niech się kotłuje, wzlata,*

*W warkocze gwiazdne wplata*

*Marzenia bujną nić.*

*Niech dusza się rozpieśni...*

*W marzeniach swych bezkresni*

*Lećmy w zawrotną wyż.*

*Jasnością dusz promienną,*

*Nad troską, nad codzienną*

*Rozbudźmy czarów świat.*

*W godzinę zmierzchów cudną,*

*W krainę snów utudną —*

*Płynimy w krainę snów!*

*Mój głos ekstazą brzmiały*

*I moich tęsknot lek*

*Przeszywa głos tłumiający...*

*Od rzeszy płynię jęk!*

*Nie dla nas pieśni czar,*

*Ni zmierzchów ukojenie;*

*Nam w mózgach, sercach mrok,*

*Przeżartło nas cierpienie.*

*Nie znamy ciepła słońca,*

*Nas mrozi wieczny chłód;*

*Krainy rojeń nam*

*Wzbrania potężny głód.*

*Nie dla nas marzeń wzlot...*

*Nam wieczny bólu jęk,*

*Nam ciężkiej troski młot*

*Zdruzgocze każdy sen.*

*Obca ukojeń pieśń,*

*Daleki błękit nieba,*

*Dopóki podły świat —*

*Brak dachu i brak chleba!*

*W godzinę zmierzchów cudną,*

*W krainę snów utudną,*

*Płynimy w krainę snów!...*

*Hanka E.*

## Sprostowanie zarzutów odezwy Ministra Oświecenia.

Pan Minister Oświaty Dr. Miklaszewski wydał odezwę do nauczycielstwa szkół powszechnych, podaną również przez prasę w dn. 4 i 5 listopada b. r. do wiadomości społeczeństwa, które daje wyraz swoim poglądom na krytykę działalności władz, przeprowadzoną przez VI Zjazd Delegatów Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, odbyty w Warszawie 10, 11 i 12 października b. r.

W odezwie znajdujemy przedewszystkiem zarzut, że ta krytyka władz szkolnych przybierała niejednokrotnie formę ubliżającą tym władzom, a wstępne przemówienie prezesa Związku, otwierające obrady w dn. 10/X b. r., ubliżyło pod względem formy w sposób jaskrawy zarówno władzom ustawodawczym jak i rządowym.

Otóż przytaczamy stenograficzne wyciągi z przemówienia prezesa Związku, senatora St. Nowaka, które rzekomo ubliżają władzom ustawodawczym i rządowym. Podajemy te wyjątki, o które zapewne chodzi p. Ministrowi, jako krytykujące, istniejący katastrofalny stan szkolnictwa za rządów p. Ministra Miklaszewskiego.

... Dalej muszę dotknąć wszystkich spraw, które się rozgrywały w roku sprawozdawczym w Sejmie i Senacie. Mam na myśli dwie ustawy, które wyszły, a mianowicie: jedna z października 1923 r. o uposażeniu, a druga z grudnia tegoż roku — emerytalna. Przy opracowywaniu tych ustaw, szczególnie pierwszej, okazało się, że w Sejmie trzeba było poprostu toczyć walkę o pewne prawa, któreśmy mieli, a które nam chciano odebrać. Niektóre zdobyte zostały nam odebrane, mianowicie: opał i grunt. Następnie chciano nam jeszcze odebrać awans automatyczny, ale tylko dzięki energii nauczycielstwa, które nie żałowało protestów przeciw temu zamachowi, udało się ten

godzina, w której strzelec mieli zdać egzamin dojrzałości wojennej.

Wydano rozkazy do ataku.

Zagrzmiały działa. Słychać było jednolity a silny huragan wyrzucanego żelaza na przedpola nieprzyjacielskich okopów. Ten niecastanny, nieubłagany grzmot trwał chwil kilka, aż dymem i żelaziwem zasłał i przysłonił okopy moskiewskie.

Obchodzili okopy.

Wydawał ostatnie rozkazy, aczył, zachęcał, dodawał odwagi.

Poranek dżdżysty roztaczał się nad szarym polem. Ziemia cała pokryta była rześnistą rosą, jakby perłami wysadzana. Gdziegdzie słychać było głosy przyciszzone, zda się jakby modlitwa poranna... Była to istotnie modlitwa serc czystych a wzniosłych, serc które biją tylko dla Ojczyzny.

Nadchodziła powoli godzina wielka,

Piechota ruszyła tyraljerą. Atak był silny, niezłomny.

Wróg nie wytrzymał natarcia „szaraków”. Złamanym nie mógł być strzelec, bo prowadził go do ataku Ten, co walkę tę rozważał w swym głębokim umyśle i ją już przed tym wygrał.

ON ich prowadził...

*Czesław Rogowski.*



awans utrzymać. Natomiast z pewnym zalem muszę podnieść, że ustawa ta przy interpretowaniu w rozporządzeniu wykonawczym, wydanem do niej, krzywdzi boleśnie nauczycielstwo starsze, tych weteranów, którzy mają 27 lat służby, zaszeregowując ich do VII kategorii płac szczebla a. — ponadto, krzywdzi to rozporządzenie i kierowników, którzy przez lata prowadzili szkoły, a teraz przez to rozporządzenie odebrano im dodatek za kierownictwo.

Co więcej domaga się rząd zwrotu pobranego dodatku za kierownictwo. ... Mam to niezawodne przekonanie, że obrady tegoroczne odbywać się będą pod bolesnym i przygnębiającym wrażeniem redukcji szkolnictwa powszechnego i kurczenia się oświaty naszej. Redukcja — to zamach na rozwój szkolnictwa, podyktowany względami oszczędnościowymi, bez oglądania się atoli na to, czy nasza sytuacja ogólnopolityczna i ekonomiczna na to pozwala. Nasze położenie stanowczo nie pozwala na tego rodzaju eksperymenty, bo lud polski ciągle jeszcze brnie w ciemności i analfabetyzmie, bo sąsiedzi nasi nie śpią, tylko właśnie rozwijają jak największą działalność na polu szkolnictwa i nie kryją się z planami wrogimi, jakie zamierzają przeprowadzić względem naszej Ojczyzny. Blisko, a może przeszło półtora miliona dzieci naszych, w wieku szkolnym będących, nie korzysta z dobrodziejstw oświaty, bo niema dla nich pomieszczenia. Dalej, przymus szkolny zupełnie jest zaniedbany i niewykonywany.

Rodziców opornych i opieszłych nie pociąga się do żadnej odpowiedzialności i t. p.

Jak widać więc z przemówienia powyższego — treść jego i forma była nawskroś rzeczowa i nawskroś poważna, oparta na niezbitych faktach niezawodnie przykrych, niemniej jednak utrzymana w formach legalnych i parlamentarnych.

Stwierdził to zaraz następnie p. Minister w swoim przemówieniu, w którym między innymi mówił: „Po co są zjazdy *tak poważne jak ten*, żeby nastąpił kontakt między zorganizowanym nauczycielstwem, a Państwem”, oraz:

... i w tem głębokim przekonaniu, że ten gorący patryjotyzm nauczycieli szkół powszechnych Rzeczypospolitej Polskiej da się odczuć na każdym kroku, składam najgorętsze życzenia powodzenia w pracach tego Zjazdu i mam to przeświadczenie, że ten patryjotyzm który *przewodniczył tej pracy dotychczas*, będzie jej gwiazdą przewodnią i na przyszłość. Niech praca nad oświatą w państwie polskim kwitnie i rozwija się i niech Związek zrobi to, co zrobić będzie w stanie”. (Okłaski).

Tyle p. Minister, poczem zabierali głos inni bardzo liczni przedstawiciele władz, instytucji, towarzystw i t. d.

Dalszy główny zarzut w odezwie p. Ministra i uchwale wzywającej jakoby postów do postawienia w Sejmie wniosku o votum nieufności dla Ministra — jest zarzutem *absolutnie bezpodstawnym, gdyż uchwała taka bynajmniej nie została przez Zjazd powzięta*, ani też zgłoszony przez delegata wniosek nie był przedmiotem dyskusji i głosowania ani w Komisjach, ani na Zjeździe.

W tem miejscu wyrazić musimy najwyższe zdumienie, że p. Minister nie zasięgnął informacji w Związku, lecz oparł się na wersjach, zapewne mających źródła w nastroju Zjazdu, i dzięki temu wydał odezwę, broniącą Ministra Oświecenia przed uchwałą, która nie miała miejsca.

Wszystkie dalsze bezsporne wnioski, które czytamy w odezwie p. Ministra z powodu rzekomego uchwalenia rezolucji: „łamanie przez organizacje zawodowe, zwłaszcza przez organizacje pracowników państwowych tych zasadniczych podstaw bytu państwowego i t. p. — jest swawolą”, oraz inspirowanie Prezydium Zjazdu „braku poczucia odpowiedzialności” i inne podobne określenia — wobec braku wszelkiej podstawy muszą odpaść zupełnie.

*Przeciwko tego rodzaju niesprawdzonym, a nawskroś niesłusznym i ostrym zarzutom p. Ministra — Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych Rzeczypospolitej Polskiej, liczący 35 tysięcy zorganizowanych członków, — zastrzega się najkategoryczniej.*

Zarząd Główny Związku od zarania państwowości polskiej wznosi wysoko sztandar tej państwowości, widząc we władzach jej formalny wyraz. O tę władzę polską walczyło nauczycielstwo polskie także długie lata przed wojną. Również w tym duchu poszanowania interesów państwowych władz szkolnych kierowało obradami Prezydium Zjazdu, co zostało w zupełności osiągnięte.

Zarząd Główny Związku P. N. S. P. podkreśla z naciskiem, iż ma konstytucyjne prawo rzeczowej krytyki dotyczącej postępowania władz szkolnych i z prawa tego będzie korzystał w całej pełni zwłaszcza w tej chwili, kiedy szkolnictwo pada ofiarą t. zw. względów oszczędnościowych i szkodliwych zarządzeń władz szkolnych.

Za Zarząd Główny:

J. Smulikowski — Prezes.

R. Tomczak — Sekretarz Generalny.

### **Uroczystość poświęcenia i otwarcia Państwowej Szkoły Mierniczej i Przemysłowo-Leśnej w Łomży.**

W dniu 20 listopada bieżącego roku, w obecności Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Pana Ministra Reform Rolnych i innych władz ministerjalnych, wojewódzkich i miejscowych, odbędzie się uroczystość poświę-

cenia nowego gmachu państwowego w Łomży i otwarcie w nim Państwowej Szkoły Mierniczej i Przemysłowo-Leśnej.

Nowy gmach szkolny powstał z dawnego budynku parterowego, zwanego „Domem Ludowym”, który pobudowały władze rosyjskie dla celów b. karatorjum trzeźwości. Dom ten, po wyjściu z kraju okapantów, pozostawiony był bez należytej opieki i, jak wiele innych na prowincji budynków państwowych, chylił się ku upadkowi. W lipcu 1922 roku, staraniem Departamentu Szkolnictwa Zawodowego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, przystąpiono do przebudowy b. „Domu Ludowego” na szkołę zawodową: wykorzystując masywne jego fundamenty i mury, dobudowano dwa piętra, kotłownię i dwie klatki schodowe oraz zaprowadzono centralne ogrzewanie, kanalizację, wodociągi i elektryczność. W ten sposób, stosunkowo niewielkim kosztem, powstał nowoczesny piękny gmach szkolny.

W nowym gmachu mieszczą się: siedm sal wykładowych, kreślarnia, specjalnie urządzona sala dla wykładowców doświadczalnych, laboratorjum chemiczne, gabinety: chemiczno-geologiczne, geodezyjny, fizyczny, przyrodniczy i lekarski, muzeum przemysłowo-leśne, biblioteka, czytelnia, kancelarja, gabinet dyrektora i pokój dla organizacji uczniowskich, prócz tego w gmachu znajdują się trzy mieszkania: dyrektora, kierownika wydziału mierniczego i woźnego; wzdłuż całego gmachu idą szerokie, widne i dobrze przewietrzane karytarze; wszędzie tu odczuwa się dużo powietrza, światła i słońca.

Gmach zajmuje najładniejsze miejsce w Łomży, położony bowiem jest na wzniesieniu przy niewielkim, lecz bogato wyposażonym w cenne drzewa i krzewy parku spacerowym, a z każdego prawie okna górnego jego piętra rozciąga się piękny widok na malownicze okolice Łomży.

Od dnia 15 września bieżącego roku z rozporządzenia Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w gmachu tym ulokowała się Państwowa Szkoła Miernicza i Przemysłowo-Leśna.

Dzień poświęcenia gmachu i otwarcia nowej wielce pożytecznej szkoły zawodowej będzie dla Łomży prawdziwym świętem, a dla Rzeczypospolitej Polskiej faktem, mającym doniosłe znaczenie. Z tego bowiem miejsca, gdzie dawniej wróg nasz pod pozorem krzewienia oświaty ludowej deprawował duszę polską, odtąd promieniować będzie światło wiedzy zawodowej.

Państwowa Szkoła Miernicza i Przemysłowo-Leśna w Łomży posiada dwa wydziały: mierniczy i przemysłowo-leśny.

Wydział mierniczy otwarty w roku



1919, jako Państwowa Szkoła Miernicza z kursem czteroletnim, liczy już pięć lat swego istnienia i wydał dwie edycje inteligentnych techników mierniczych, którzy, jako geometrzy klasy 1-szej, stosują już w życiu nabytą wiedzę zawodową, bądź na odpowiednich stanowiskach w Urzędach państwowych, bądź w prywatnej praktyce mierniczej.

Wydział przemysłowo-leśny, z kursem również czteroletnim, otwarty został w roku bieżącym i jest pierwszą średnią szkołą tego rodzaju w Rzeczypospolitej Polskiej. Jak doniosłe znaczenie mieć będzie ten wydział dla całego kraju sądzić nie trudno, jeżeli zwrócić uwagę na to, że dla potrzeb przemysłu leśnego, który winien stanowić u nas jedną z najważniejszych gałęzi handlu zarówno wewnętrznego, jak i zewnętrznego, zupełnie nie mamy wykwalifikowanych pracowników. Zadaniem nowej uczelni jest wykształcić teoretycznie i praktycznie tych pierwszych specjalistów, którzy, jako technicy przemysłu leśnego, poświęciliby się pracy w tak mało jeszcze wyzyskanej u nas dziedzinie mechanicznej lub chemicznej przeróbki materiałów leśnych.

Staraniem Departamentu Szkolnictwa Zawodowego Wydziału Szkół Technicznych zakupiono już całe urządzenie tartaczne i wiele maszyn do obróbki drzewa oraz nabyto w pobliżu Szkoły przy planie kolejowym obszerny plac, na którym z wiosną rozpocznie się budowa wzorowego tartaku i fabryki produktów suchej destylacji drzewa. Przy tartaku powstaną warsztaty i mechaniczna wytwórnia stolarska, przy fabryce zaś specjalne laboratorium, gdzie naukowo opracowane i udoskonalone metody otrzymywania tak ważnych produktów, jak terpentyna, smoła, smary, spirytus, ocet drzewny, krezole i t. d., będą wyprobowane we własnej fabryce i oddane dla celów przemysłu leśnego.

Na projektowanej uroczystości liczni zaproszeni goście będą mieli możliwość bliżej poznać szkołę, jej dotychczasową działalność i zamierzenia na przyszłość oraz przekonać się, że energia i praca ludzka, gdy nie jest tracona na wzajemne zwalczanie się ludzi pomiędzy sobą, wiele dobrego zdziałać może.

*Dyrektor Szkoły A. Mejer.*

## Kursy oświatowe.

W dniu 2, 3 i 4 listopada r. b. staraniem miejscowego Kola Pol. Macierzy Szkol., urządzone zostały kursy oświatowe. Prelegentami byli p. Rosienkiewiczówna i p. Stemler, dyrektor Macierzy Szkolnej.

Kursy te należy zaliczyć do rzędu udanych pod każdym względem, począwszy od organizacji, frekwencji, nastroju, a skończywszy na doskonałych prelegentach.

Kursy były urządzone pod hasłem: jaknajszybsza likwidacja analfabetyzmu.

P. Rosienkiewiczówna w kilka krótkich wykładach mówiła o konieczności prowadzenia ogródków przy szkołach. Podnieśli to wogóle kiepski stan sadownictwa na wsi i przemysłowi drobne gospodarstwa.

Główny ciężar zadania kursów spoczął na barkach p. Stemlera, znanego w szerokich kołach oświatowych prelegenta. Wywiązał się też z niego we właściwy sobie sposób znakomicie: wykłady jego były doskonałe pod względem treści i formy.

W pierwszej godzinie wykładu, nawiązując kontakt ze słuchaczami, wyraził rysami naszkicował obecny rozpaczliwy stan oświaty u nas, o znanych 65% analfabetów, a, co gorsza, o niesłychanie wysokim procencie t. zw. powrotnego analfabetyzmu. Są to ci nieszczęśliwi, którzy mając 9—10 lat, posiadali sztukę czytania, lecz, doszedłszy do 21 roku, zapomnieli, gdyż nie mieli jej w użyciu. W Olkuskim powiecie pobór wojskowy wykazał 87% takich powrotnych analfabetów, a nie jest to najbardziej opóźdony zakątek kraju. — Analfabetyzmowi na przyszłość zapobiegać będzie powszechne przymusowe nauczanie, ale nie zapobiegnie powrotnemu analfabetyzmowi, jeśli nie będzie zorganizowana ciągłość w zdobywaniu wiedzy, lub chociażby utrzymania jej na tym samym poziomie u młodzieży i dorosłych.

Do tej pracy maszą staną wszyscy, komu dobro i przyszłość kraju na sumieniu leży. Zarówno nauczycielstwo, w pierwszym rzędzie oczywiście, jak oświatowcy, jak cała wreszcie inteligencja. Jest to prosta droga, spłacany przyszłości, wywdzięczenie się za pomyślnie odzyskaną Niepodległość, jest to kapitał, który ma ją umocnić. To też podejmując tę pracę, nie wolno nam myśleć o korzyściach osobistych — o zapłacie, przeciwnie — każdy ideowy pracownik wie dobrze, że na tym polu będzie miał dużo pracy i gorczy, a zapłatę jedyną: zadowolenie własne ze spełnionego czynu obywatelskiego. Bezinteresowność nasza pod tym względem będzie tylko kropli w olbrzymim morzu potrzeb naszego Państwa.

Poza ideową i zasadniczą stroną pracy oświatowej prelegent przedstawił jej stronę praktyczną, jej najbliższe cele i zadania: rozbudzić i pobudzić umysł przez wiedzę, kształtować charakter, pogłębiać świadomość instynktu państwowego i temi drogami tworzyć obywatela, posiadającego poczucie odpowiedzialności swoich czynów w stosunku do państwa i społeczeństwa.

Oprócz tego prelegent wskazał jeszcze jeden dodatni czynnik oświaty pozaszkolnej, ułatwiający nauczycielowi jego zadania wychowawcze w szkole. Oddziaływanie, choćby najlepsze, w ciągu 5—6 godzin na dziecko nie da żadnego rezultatu, jeśli ono wraca na resztę 18 godzin do mało kulturalnego środowiska rodziców lub starszego rodzeństwa. Kursy dla dorosłych, utrzymują nauczyciela w kontakcie ze starszym otoczeniem dziecka i dają możliwość oddziaływania nań.

Realizowanie teorii zależne jest od szeregu metod wykonawczych, ezema p. Stemler poświęcił resztę godzin.

Wszystkie formy dróg oświatowo-kulturalnych: 1) kursy dla dorosłych, analfabetów, doksztalające; 2) odczyty luźne lub cykle; 3) uniwersytety ludowe powszechne; 4) biblioteki i czytelnie; 5) teatry, koncerty, wieczornice; 6) związki młodzieży — wszystko to, chcąc osiągnąć cel właściwy, winno posiadać dwa nieodzowne warunki: 1-szy — korzyść, 2-gi — przyjemność. Gdy oba te pierwiastki zostaną uwzględnione — skutek będzie niezawodny. Impreza się uda.

W dość obszernym omawianiu metod każdej z poszczególnych form pracy oświatowej, prelegent dał świetne wskazówki zarówno w formie pozytywnej — co i jak należy robić, jak i w formie negatywnej — czego czynić nie należy. Metodyka ilustrowana była interesującymi przykładami z własnych praktyk prelegenta i dotykała najważniejszych, a w zaniedbania znajdujących się szczegółów, chociażby jak wymowa nasza. Z grubszego odtworzył niedomagania ogólne i wskazał drogi ku polepszeniu.

W zajmujących go do treści, a w pięknych co do formy wykładach nawet ci, co skończyli roczny kurs oświatowy — znaleźli wiele ciekawych rzeczy. Zwłaszcza interesujące były rozmaite t. zw. „sztuczki“ dla wzbudzenia ciekawości do rozrywki umysłowej, szczególnie na wsi, tak ciężkiej do wszelkiego wysiłku myślowego. Są to różne niewinne niedopowiedzenia organizatora o czemś co ma być, o kimś, kto ma przyjechać, jednym słowem otaczanie się pewną tajemniczością właśnie w celu pobudzenia zainteresowania.

Na zakończenie prelegent odbył rewję bibliograficzną. Szkoda tylko, że nie demonstrowane były doskonałe wydawnictwa Centralnego Biura Kursów dla Dorosłych. Sporo książek zostało zakupionych przez słuchaczy.

Pewne rzeczy z kursów oświatowych, jak „czwórki oświatowe“, będą jeszcze omawiane obszernie.

Najciekawszym momentem w pożegnanej mowie prelegenta, wygłoszonej w odpowiedzi na szereg podziękowań, było zwrócenie się do nauczycielstwa szkół powszechnych z wezwaniem, by wywalczyli sobie pozycję w społeczeństwie, której dotychczas nie mają, i wypracowali własną tradycję. Dotychczas bowiem jak zmora stoi za nimi tradycja funkjonariusza dworu pańskiego i proboszcza, którą to tradycję skasował wprowadzicie Wielopolski w 63 roku, ale obyczajowo wielkiej zmiany nie uległa. Jak najprędzej zrzuć muszą ten apokarzący serwilizm społeczny, zdobyć mocną pozycję nieodzownego pracownika w dziedzinie przyszłej pomyślności naszej z piękną tradycją bezinteresownego a oddanego pracy społecznej obywatela.

Mowa ta zatarła przykre wrażenie przemówienia jednego z nauczycieli, który, podnosząc zaślugi p. Stemlera, z rozbrajającą szczerością przedstawił ogół nauczycielstwa, jako istotnie coś niedorostłego, a mianowicie, że nauczycielstwo niechętnie się zapisywało na kursy, nie chcąc się narazić p. Inspektorowi, albo zgoła dla innych, prywatnej natury, powodów, dopiero po wykładach przekonali się, jak wiele skorzystali.

Jeden z mówców podkreślał bezpartyjność i apolityczność wykładów. To zresztą wszyscy widzieli i słyszeli, i tak być powinno, jeśli kurs miał być oświa-



towy. Przytem prelegent tej miary, co p. Stemler, nie mógł inaczey ująć tej palącej sprawy jak bezstronnie i wszechstronnie. To też wykład był przejrzysty o podkładzie czystej intencji i dobrej woli.

Inna rzecz, że na temat własnych credo prelegenta możnaby rozpocząć dyskusję, chociażby jak to, że dla niego podstawą patriotycznych uczuć jest amilowanie „własnego progą“.

A cóż mają powiedzieć ci wyrzuceni z fabryk robotnicy, którzy szukać muszą pracy na obczyźnie i gdy w ich umysłach kształtuje się pojęcie, że „własny próg“ to tam, gdzie jeść dadzą. Albo ci wszyscy „zredakowani“, co często kończą samobójstwem na „własnym progą“, nie mogą znieść męczarni śmierci głodowej na „własnym progą“.

P. Stemler jednak był siewcą miłości bratniej bez frazesu i zakończył taką przestrogą do oświatowców: pamiętajcie, że gdzie w Polsce nie można trafić rozumem — trzeba dać kawałek serca. Na taki zew każdy odpowie.

A. J.

## Kasa Chorych w Łomży.

Od chwili powstania Państwa Polskiego na wszystkich niemal zebraniach robotniczych w Łomży poruszana była sprawa Kasy Chorych. Czynniki miarodajne, do których się w tej sprawie zwracano, odpowiadały, że jeszcze nie nadzedł czas, gdyż najwpierw muszą być obstarżone większe ośrodki robotnicze. Inspektor Pracy, atakowany przez robotników, proponował załatwienie sprawy na drodze dobrowolnego porozumienia się z pracodawcami, lecz, po zbadaniu gruntu, akeja taka nie rokowała powodzenia i musiała być zaniechana.

Od kilku miesięcy obiega miasto wieść, że starostwo i magistrat otrzymały z województwa zapytania w sprawie Kasy Chorych. Równolegle dało się słyszeć, że miejscowi lekarze są przeciwni powstania tej doniosłej dla robotnika instytucji i że, po wspólnej naradzie, poczynili starania, aby nie dopuścić do powstania Kasy Chorych, a już w najgorszym razie odwiec zrealizowanie rządowego projektu. Wreszcie w początkach listopada, zupełnie niespodziewanie, zjechał do Łomży nowomianowany komisarz p. Bogdański i zabrał się do organizowania Kasy Chorych na powiat łomżyński.

Narazie bada miejscowe warunki i poszukuje lokala. Udzielił też bliższych informacji o korzyściach, jakie zapewnią Kasa Chorych członkom i ich rodzinom, na zebraniu delegatów związków zawodowych w dniu 9 Listopada r. b. Z wyjaśnień p. komisarza wynika, że Zarząd Kasy Chorych z wyboru może być wprowadzony dopiero po roku istnienia Kasy i że należenie do Kasy obowiązuje nie tylko pracowników miejskich, nie wyłączaając służby domowej, lecz i służbę folwarczną, która dotychczas

miała zapewnioną całkowitą pomoc lekarską w umowach zbiorowych, zawieranych corok przez Centralny Związek Pracowników Rolnych. Stosownie do przypuszczalnych obliczeń liczba uczestników Kasy w początkach wyniesie około 3000 osób.

Tymczasem poprzestajemy na tych ogólnikowych uwagach, obiecując do doniosłej tej sprawy niebawem powrócić. Nadmieniamy jednocześnie, że niezamożna ludność z niecierpliwością oczekuje otwarcia Kasy Chorych, gdyż ostatnia taksa lekarska (5 zł. w domu i 10 zł. na mieście) uniemożliwia dla wielu korzystanie z pomocy lekarskiej.

F. H.

## Zamach na Dom Robotniczy.

W Łomży, jak wiadomo, odebrano robotnikom Dom Ludowy, który pozostał po okupantach, i przebudowano go na Szkołę Miernięzą.

Związki zawodowe, wyrzucane przez polięję z gmachu Doma Ludowego, znalazły przytułek w gmachu powięziennym, pozostającym, na mocy ukazu cesarza rosyjskiego, od lat trzydziestu w bezpłatnym użytkowaniu Towarzystwa Opieki nad Dorem Pracy. W tym gmachu ulokowało się założone przed kilku laty Towarzystwo Doma Ludowego, które arządziło znacznym kosztem lokal, z salą dla zebrań i odczytów, oraz scenką dla teatrów amatorskich.

Kiedy nowa siedziba robotników przybrała możliwe kształty i pozwoliła wznowić przerwane prace kulturalno-oświatowe, rozpoczęła się znowu naganka na Dom Robotniczy. Zainicjowała ją Kurja Biskupia, domagając się oddania gmachu powięziennego na szkołę rzemieślniczą o.o. Selezjanów. Urządzano w tym celu zebraania obywatelskie w starostwie i wysyłano memorjały do władz centralnych. Akeja ta przycichła z chwilą otrzymania przez Kurję Biskupią od Magistratu piętrowego gmachu z obszernym placem przy ulicy Rybaki.

Po pewnym czasie, pozbywszy się własnego gmachu, zupełnie nadającego się na szkoły miejskie, rozpoczął usilne starania o pozyskanie na własność gmachu powięziennego, w celu przebudowania na szkoły, zarząd miasta, nie troszcząc się o to, co się stanie z Dorem Pracy i Dorem Ludowym. Nie ulega wątpliwości, że Magistrat i Rada Miejska robią to pod naciskiem żywiołów reakcyjnych, dla których pomyślny rozwój organizacji robotniczych jest solą w oku. Inaczey trudno sobie wytłumaczyć nowego zamachu na Dom Robotniczy.

Kiedy inne miasta Rzeczypospolitej, w tych ciężkich nawet czasach, otwierają Domy Pracy i budują Domy Ludowe, — Łomża dąży do zagłady tychże instytucji.

Robotnik.

## Sześćciolecie więziennictwa polskiego w Łomży.

11 listopada minęło 6 lat od chwili przejścia więzień przez władze polskie od okupantów. Przed pracownikami więziennictwa stoi trudne zadanie zupełnego przekreślenia metod postępowania, wpajanych przez moskali i niemców.

Więziennictwo polskie powinno być instytucją izolującą jednostki szkodliwe dla społeczeństwa, a jednocześnie instytucją, w której izolowanym mógłby nauczyc się pracować i zrozumieć potrzebę innego lepszego życia w zgodzie ze społeczeństwem.

Wysiłki władz łomżyńskich idą w tym kierunku. Odbyto szereg kursów dla dozorców. Ci dozorecy, którzy nie umieli czytać i pisać, musieli się tego nauczyć. Na kursach wpojono w dozorców znajomość podstawowych przepisów prawnych, znajomość higieny, znajomość ustroju Rzeczypospolitej i znajomość własnych obowiązków.

Harmonja, jaka ujawniła się między całym personelem i władzami kierowniczymi i prokuraturą w pracy i na wspólnej wieczery ku uczczeniu tej rocznicy, daje nadzieję, że polskie więziennictwo będzie wznosić się coraz wyżej w rozumnej i serdecznej służbie dla Ojczyzny.

Po kursach dla dozorców powinna przyjść kolej na wykłady dla więźniów.

G o ś ć.

## Kto ma wstęp do Nieba.

Pisma „Wyzwolenie Społeczne“ i „Łodzianin“ doniosły, że w zeszłym miesiącu chowano na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie znanego złodzieja, sutenera i właściciela domu publicznego przy ul. Chmielnej, zabitego podczas bójki na tle porachunków zawodowych. Pogrzeb był wspaniały: trumna metalowa, karawan I klasy oszklony, zaprzężony w dwie pary koni, moc wieńców i kwiatów; za karawanem tłum prostytutek, alfonsów, grandziarzy, pajęczarzy, majchrzystów i innej arystokracji; przed karawanem w szatach pontyfikalnych trzech księży katolickich, zadowolonych żalobne pieśni.

We Lwowie, w dniu 6 lipca r. b., inwalida wojenny J. K., po skończeniu przemówienia na wiecu, wyjął z kieszeni rewolwer i z okrzykiem: „Niech żyje Polska“ pozbawił siebie życia. Duchowieństwo Rzymsko-katolickie odmówiło udziału w pogrzebie; ostatnią posługę zmarłemu oddał uproszony przez inwalidów pastor ewangelicki.

Oto „signum temporis“ — znak czasu. Gdy uczciwy człowiek, zrozpaczony niedolą życiową, odbiera sobie życie, to kościół odmawia mu ostatniej posługi. Ale, gdy właściciel domu publicznego, ciągnący milionowe zyski z nędzy i rozpaczny nieszczęśliwych dziewcząt, zakończy swój nikczemny żywot, to przed jego trumną idzie aż trzech księży.

K. Z.

Redakcja przyjmuje ofiary i zapisy na członków Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.



## Faszyści.

W imieniu komisji sejmowej, która została wyłoniona w celu zbadania tajnej organizacji faszystów P. P. P. i strażnicy, zdał sprawę pos. Kozicki (endek).

1) Organizacja Pogotowia Patryjotów Polskich liczyła w swym gronie około 3000 członków, w tej liczbie kilku generałów w rezerwie i kilku czynnych oficerów, posiadała broń, odbywała ćwiczenia i posiadała wywiad wojskowy.

2) Organizacja P. P. P. nosiła się z zamiarem zamachu stanu i w tym celu przygotowywała się do aresztowania Rządu.

3) Wywrotowa ta organizacja miała możliwość swobodnego komunikowania się z ministrami rządu Witosa, przed którymi bynajmniej nie ukrywała ani swych wywrotowych dążeń, ani swego charakteru organizacji spiskowej.

4) W rozmowie z ministrem Głębinińskim, zastępującym wówczas Prezydenta Ministrów, przedstawiciele P. P. P. a mianowicie: pp. Pękosławski, gen. Wroczyński i ks. Oraczewski domagali się interwencji ministra w sprawie zmiany garnizonu warszawskiego, który wydawał się im „niepewny” oraz w sprawie obsadzenia stanowiska wiceministra spraw wojskowych przez „pewnego człowieka”. Uprzedzali go, że „przygotowuje się” zamach stanu ze strony lewicy, przeciwko któremu P. P. P. organizuje kontrakcję. Pan Głębiniński wysłuchał przedstawicieli P. P. P. powiedział im, że Rząd ma takie same wiadomości o grożącym zamachu lewicy (!) i obiecał o postulatach P. P. P. poinformować Rząd.

5) Pp. Pękosławski i Górczyński trzykrotnie odbyli konferencję z gen. Szeptyckim w jego prywatnym mieszkaniu w hotelu Bristol, przyczem już za pierwszym razem gen. Szeptycki otrzymał od nich samych informację, że są oni przedstawicielami tajnej organizacji. Prowadzili z gen. Szeptyckim rozmowy treści politycznej, wywnętrzali się przed nim ze swych zamiarów wprowadzenia dyktatury i aresztowania członków Rządu, a nawet proponowali wstąpienie do P. P. P. Gen. Szeptycki odmówił co prawda, prowadził jednak rozmowy z pp. Pękosławskim i Górczyńskim na tematy powyżej przytoczone.

6 Gen. Szeptycki otrzymał około 12-ej w nocy dn. 7 listopada 1923 r. wiadomość telefoniczną od Pękosławskiego, który znajdował się wtedy w Resursie Kupieckiej, że w Warszawie szykuje się zamach stanu ze strony organizacji lewicowych (!!!). Z innych źródeł wiadomo, że Pękosławski kierownictwo w tym zamachu przypisywał pilsudczykowi, a przede wszystkim organizacjom P. O. W. i Strzelca, które miały tego zamachu dokonać. Wskutek tej wiadomości gen. Szeptycki zaalarmował cały garnizon i udał się do Komendy Miasta, gdzie wraz z gen. Konarzewskim i gen. Suszyńskim czuwał do 4-ej rano celem odparcia spodziewanego zamachu (!!!).

Wypada na koniec dodać interesujący epizod. Pękosławski, pragnąc uzbroić swą organizację, udał się do urzędującego wówczas wice-

prezesa Rady Ministrów, p. Korfatego, aby się dowiedzieć od niego, gdzie można nabyć pałki gumowe, które się posługują przyjaciele p. Korfatego na G. Śląsku. Pan Korfanty wysłuchał p. Pękosławskiego i poinformował go, jak się takie pałki robi.

Powyższe informacje, złożone przez niedawnego prezesa Związku Lud.-Nar., na połączonych komisjach administracyjnej i wojskowej tak skonsternowały prawicę, że pos. Kozłowski, enfant terrible komisji administracyjnej, postawił wniosek o usunięcie obecnych na komisji przedstawicieli Rządu, ze względu na drażliwość omawianych spraw... To prawdziwe curiosum parlamentarne przyjęto wybuchem szczerzej wesołości.

»Strażnica« — jak się okazuje z badań komisji — była organizacją tajną, zawiązaną wśród wojskowych na wzór łóz wolnomularskich. Nie miała ona celów przeciwpaiństwowych, mogła jednak być łatwo przerodzić się w klikę i nadużywać swych wpływów dla protegowania swych członków. Dzięki temu, że przez wyższych oficerów mogła uzyskiwać kontakt z najwyższymi władzami państwowymi, mogła też być nadużywana dla celów politycznych. Jak stwierdzono, »Strażnica« obecnie już nie istnieje, gdyż została rozwiązana przez własne swoje władze. Należy ją uważać za wysoce niezołądane, a nawet niebezpieczne zjawisko w życiu armii.

Z powyższego widać, że w Polsce są dwie miary dla tajnych organizacji przeciwpaiństwowych. Komunistów przesładuje się bezwzględnie i trzyma w więzieniu podczas prowadzenia dochodzenia śledczego, a panowie Pękosławski, Górczyński i ks. Oraczewski chodzą wolni, chociaż wszyscy wiedzą, że mieli oni obalić istniejący ustroj Rzeczypospolitej. Taka sprawiedliwość szkodzi państwu, gdyż podrywa zaufanie do naszej praworządności.

### W imię i dobra społecznego.

W ostatnim numerze „Wspólnej Pracy”, z obowiązku dziennikarskiego, zamieściliśmy nadesłaną nam wzmiankę, p. t. „Jak się bawią w Ostrołęce”. Zawierała ona wrażenia, jakie wyniósł z uroczystości zamknięcia sezonu przez Towarzystwo Wioślarskie jeden z uczestników, a które wypadły niekorzystnie dla organizatorów i mogły, przy dzisiejszym przezevalu, dotknąć i zniechęcić do pracy pożyteczne w życiu społecznym jednostki.

Po zasięgnięciu opinii z najbardziej miarodajnych źródeł, a więc nie tylko od zwykłych uczestników lecz i od osób, które korzystały z gościnności, poczawamy się również do obowiązku, w imię dobra społecznego, zamieścić następujące uzupełnienie:

Cała uroczystość nosiła cechy wybitnie sportowo-towarzystwie; utrzymana była w dobrym guście i stylu i przedstawiała się poważnie. Zbyt sate przyjęcie mogło istotnie razić niektórych uczestników, wrażliwych na zbytki w dzisiejszych ciężkich czasach, lecz na ogół miało ono znamiona staropolskiej gościnności i tak było zrozumiane przez większość uczestników i gości.

Redakcja.

## Parcele dla inwalidów.

Zamiast skupić inwalidów wojennych i nadać im kolonje w jednym obrębie, by wspólnie mogli pracować i sobie pomagać — rozsiano ich po wszystkich, prawie najgorszych, zakątkach, wytknięto im parcele po kilka wiorst i więcej od Łomży, gdy tymczasem inni, nieinwalidzi, otrzymali je w punktach bliższych i dogodniejszych i o wiele lepsze.

Mimo, iż parcele nadano inwalidom w jesieni zeszłego roku, a dotąd jeszcze nie przystąpiono do przekazania ich na własność — z warunkiem, oczywiście, spłacenia za nie należności ratami. Inwalidzi więc odtąd są dzierżawcami tylko, bez prawa wznoszenia na parcelach budowli — i męczą się, oczekując lepszego jutra.

Powstaje zatem pytanie: jak długo tak trwać będzie? Przecież gospodarować nadal, mieszkając w mieście i nie mając na parceli chociażby stodoły, — to niemożliwe, ponad siły, zwłaszcza, gdy się zważy, że dzierżawa roczna za 10 morgów wynosiła 52 zł. 78 gr., plus podatek w gminie 22 zł. 67 gr. (z czego przypada 18 zł. 87 gr. na jeden tylko Sejmik), razem 74 zł. 83 gr. Na tem nie koniec. Gmina żąda jeszcze o wpłacenie 4 zł. 61 gr. na pokrycie deficytu budżetowego za rok 1924.

Ludzie, piastujący odpowiednie stanowiska, winni to sobie należycie uświadomić i zdać sprawę z tego, co się dzieje. Nie można przecież męczyć w ten sposób znękanym inwalidów i rujnować ich materialnie, fizycznie i moralnie.

Dla inwalidów wojennych należałoby wydzielić kolonje z majoratu Piątница; jest to miejsce ładne, blizkie miasta i przy szosie. Już chyba czas zerwać umowę z dzierżawcą i przystąpić do rozparcelowania tego majoratu.

Związek inwalidów w Łomży powinien w tym kierunku poczynić kroki i złożyć p. Ministrowi Reform Rolnych, który ma zawiązać do Łomży, odpowiednią petycję.

Inwalida.

## Z Bronowa.

Wyczytawszy we „Wspólnej Pracy” pod datą 1 Listopada r. b. w kronice miejscowej wzmiankę o morderstwie, popełnionym jakoby przez mieszkańca wsi Bronowo Mateusza Malinowskiego na własnej żonie Franciszce, przez utopienie w studni, uważam za obowiązek sumienia oświadczyć, co następuje: Jako sąsiad znam M. Malinowskiego od najwcześniejszej młodości i uważam go za jednego z najuczciwszych ludzi w Bronowie, cieszącego się zresztą powszechną nieskazitelną opinią. Znałem również i ś. p. Franciszkę Malinowską, jako kobietę dobrą lecz cierpiącą od wlelu lat na nieuleczalną chorobę dziedziczną, co odbiło się na dzieciach. Wszelkie więc prawdopodobieństwo, że, cierpiąc na umyśle, popełniła samobójstwo, tem bardziej, że słyszano ją nieraz, jak się odgrażała, że to zrobi.

F. Szymanski.

**ZECEROW,** maszynisty na płaskie maszyny poszukuje drukarnia w mieście wojewódzkim. Oferty z podaniem warunków pod: „L. 30” do Tow. Reklamy Międzynarodowej, jen. reprez. Rudolf Mosse, Warszawa, Marszałkowska 124.

**POSZUKUJE** posady pomocnika gospodarczego. Posiadam ukończoną szkołę rolniczą i praktykę. — Adres: ul. Polowa № 6, — Stefan Odważny.



## KRONIKA

**Z T-wa Myśliwskiego.** W dniu 31 października r. b. odbyło się bardzo burzliwe zebranie ogólne członków T-wa Racjonalnego Polowania w Łomży. Dotychczas w korporacji tej panowała, pozornie przynajmniej, zgoda i harmonja, nie licząc energicznych sprzeczek na punkcie postrzelonych zajęcy na zbiorowych polowaniach. To nie przeszkadza, że po kątach opowiadano sobie różne pretensje do zarządu, który jakoby często zapomina o tym, że wybrany jest dla służenia ogółowi członków, a myśli tylko o zaspokojeniu swoich osobistych przyjemności sportowych. Nie wchodzimy w to o ile podobne pretensje są słuszne, raczej jesteśmy przeciwnego zdania, gdyż jeszcze „taki się nie narodził, coby wszystkim dogodził”, i przechodzimy do samego Zebrania.

Przedmiotem oburzenia przeciwko zarządowi był ostatni okólnik, nawołujący członków do składania udziałów na własną składnicę amunicji i przyborów myśliwskich, pod groźbą utworzenia listy opornych, czyli t. zw. „czarnej listy”. Wytykano też członkom, że, żałując 10-cio złotych udziałów, „wędrują utartym szlakiem na Stary Rynek”.

W imieniu należącej do T-wa grupy wojskowych zabrał głos major Raganowicz. Potępił w ostrych słowach niewłaściwe zwroty, użyte w okólniku, i wykazał, że całe postępowanie zarządu w sprawie składnicy jest bezprawne, gdyż nie wyjednał on uchwały ogólnego zebrania członków, zezwalającej na otwarcie składnicy, i nie opracował ani regulaminu, ani statutu. Przewodniczący zarządu przyznał się, że był autorem niefortunnego okólnika, że zwracał się głównie pod adresem myśliwych ze wsi i że miał na celu wyłączenie dobro T-wa.

Po gorącej dyskusji zebranie odrzuciło wniosek zarządu o przymusowe należenie do składnicy i wybrało komisję do opracowania statutu składnicy, opartego na zasadach spółdzielczych.

Ponadto uchwalono 10 groszowe kary za pudła na polowaniach zbiorowych i dyrektywę dla zarządu, aby na przyszłość tylko część terenów podmiejskich zamykał dla polowań.

**Walne Zebranie Członków Patronatu** nad dziećmi polskich szkół powszechnych odbędzie się dnia 23 Listopada o godz. 4 po południu w gimnazjum żeńskim. Na zebraniu tym odbędą się wybory nowego Zarządu. Zebranie, jako powtórne, ważne bez względu na ilość obecnych członków.

**Falszowanie paszportów zagranicznych.** W Łomży ujawnioną została rozgąteżona afery fałszowania paszportów zagranicznych. Dotychczas osadzono w więzieniu około 50 osób, aresztowanych na miejscu i dostarczonych z innych miejscowości kraju. W liczbie aresztowanych znajduje się jakiś „diplomata” holenderski.

**Uruchomienie „Djany”.** W dniu 14 listopada r. b. na ulicach miasta Łomży ukazały się plakaty o uruchomieniu zakładu kąpielowego „Djana”. — Nie trzeba dodawać, jak mile wiadomość ta przyjęta została przez mieszkańców miasta. Nadmienić należy, że magistrat przyznał 3000 zł. zasiłku p. S. Brzozie, który zobowiązał się wybudować nową łaźnię. Będziemy więc wkrótce mieli aż dwa (nie licząc rytuałnej mykwy) dobrze urządzone zakłady kąpielowe.

**Prośba do p. p. kamieniczników.** Do Związku lokatorów coraz częściej zgłaszają

się przedstawiciele biednych rodzin z oświadczeniem, że wyeksmitowani z dotychczasowych mieszkań, nie mogą zdobyć się na nowe mieszkanie z powodu wygórowanych żądań właścicieli domów. Niektórzy zaskoczeni zostali z małymi dziećmi przez rozpoczynające się przymrozki w nieopalonych budynkach podwórzowych.

Ponieważ związek lokatorów sam nie na to zaradzić nie może, to odwołuje się, za naszym pośrednictwem, z prośbą do rozważliwej i dobrej woli p. p. kamieniczników miasta Łomży. Biercie panowie dolary za mieszkania większe, od ludzi zamożnych, ale miejcie trochę serca dla nędzy!

**Z życia więziennego w Łomży.** W więzieniu łomżyńskim, pobudowanym podług wymagań nowoczesnych, przebywa stałe około 500 więźniów, z tego znaczna część pochodzi z dalszych okolic kraju. Pomimo koncentracji różnorodnych żywiołów, nie ujawniły się dotychczas jaskrawe skargi na porządki i stosunki więzienne. Przeciwnie, do Łomży chętnie przechodzą skazańcy z innych więzień. To też i komisja sejmowa, która bada stosunki więzienne na skutek protestów zagranicznych, nie miała po co do Łomży zjeżdżać.

Dotychczasową harmonję życia więziennego zakłóciły w ostatnich czasach dwie głodówki więźniów politycznych. Pierwsza wynikła na tle stosowania do tej kategorii więźniów zwykłych rygorów wieziennych, a druga, jako protest przeciwko zakuwaniu w kajdany przy eskortowaniu do badań śledczych. Ostatnią głodówką, zakończoną w listopadzie r. b., przypłacił życiem 20 letni więzień Roman Grodzicki, który za kilka miesięcy miał wyjść na wolność.

Nie przypuszczamy na chwilę, żeby zakuwanie w kajdany stanowiło szykanę w stosunku do więźniów politycznych, gdyż prawie codziennie na ulicach miasta można spotkać skutych więźniów, prowadzonych do sądu lub władz śledczych, obok których gromadzi się żądna wrażeń gawiedź uliczna. Zastanawia nas tylko jedna okoliczność, że wzorowe więzienie łomżyńskie nie posiada karetki więźniowej. Na ten stosunkowo nieduży wydatek, mogłoby sobie państwo pozwolić.

W listopadzie r. b. odbyły się w więzieniu dwa przedstawienia amatorskie. Odegrano jednoaktówkę „Majster i Czeladnik”. Wykonawcami byli więźniowie — sami mężczyźni, a widzami — paru sędziów i służba więzienna. Nie możemy doszukać się w tym poczynaniu pierwiastku pedagogicznego, i wogóle trudno zrozumieć na czym polega celowość w ten sposób organizowanych widowisk.

W ostatnich czasach więzienie straciło dwóch sympatycznych i świadomych celów więziennych pracowników: otrzymali awansy i wyjechali z Łomży dwaj inspektorzy więzienni p. p. Tałarek i Grzybowski.

## ZE ŚWIATA.

**Anglja.** Wybory do parlamentu dały dużą przewagę konserwatystom. Wybrano 410 konserwatystów, 39 liberałów, 152 członków pracy i 4 niezawisłych. Na listy konserwatystów padło 7.598.000 głosów w całym kraju, na partję pracy 5.502.000 głosów i na liberałów 3.105.000 głosów. Partja pracy straciła 43 mandaty a liberałowie 112 mandatów. Z powyższych cyfr widać, że zwycięstwo konserwatystów według ilości mandatów nie jest proporcjonalne do ilości głosujących. Na jednego posła konserwatywnego przypada 19.000 głosów, na jednego posła partji pracy przypada 38.000 głosów, a na liberała 75.000 gł.

Rządy w Anglji przejdą do rąk konserwatystów. Partja pracy będzie w opozycji. Mimo niepowodzenia co do ilości mandatów, partja pracy obecnie miała o milion głosów więcej niż przy poprzednich wyborach. Ordynacja wyborcza angielska za wybranego uznaje tego posła, który otrzymał w okręgu największą ilość głosów, chociaż nie większość absolutną np. — jeśli kandyduje trzech i jeden otrzymał 40 proc. głosów, drugi 35 proc. a trzeci 25 proc., to pierwszy jest posłem, chociaż obaj jego przeciwnicy mają większość.

Lord Stanley Baldwin utworzył rząd konserwatywny, w skład którego weszli wybitni politycy, znani światu z przed paru lat.

**Austrja.** Kolejarze zastrajkowali z powodu nieuwzględnienia przez rząd ich żądań ekonomicznych. Rząd ks. Seipla podał się do dymisji.

**Portugalja.** Trzęsienie ziemi zniszczyło miasto Salwaterne de Magos o 20 kilometrów od Lizbony.

**Norwegja.** W sprawie zabronienia sprzedaży alkoholu ma się odbyć plebiscyt.

**Hiszpanja.** W Barcelonie grupy anarchistów napadły na koszary. Rozruchy stłumiono. Republikanie hiszpańscy potępiają anarchistów za przedczesne wywołanie rozruchów i sparaliżowanie przez to akcji powstańczej republikanów, która miała być rozpoczęta przeciwko dyktaturze gen. Prima de Riveru.

**Chiny.** Wojna domowa w Chinach skończyła się na niekorzyść rządu centralnego w Pekinie, który był popierany przez Amerykę i Anglję. Zwyciężyli generałowie prowincjonalni, którzy są w dobrych stosunkach z sowietami rosyjskimi. Do zwycięstwa tego przyczynił się jedyny chrześcijański generał chiński Feng-lu-Sjang, który dotąd popierał rząd Pekijski, a potem przeszedł na stronę generałów, popieranych przez bolszewików.

Ex-cesarz chiński zrzekł się uroczystie wszelkich praw do tronu i dostał za to 500 tysięcy dolarów rocznej renty.

**Jugosławia.** Skupczyna (sejm) została rozwiązana. Nowe wybory odbędą się w lutym.

**Francja.** Francja uznała Sowiety de jure i weszła z Rosją w stosunki dyplomatyczne. Przedstawiciel Sowietów objął gmach ambasady rosyjskiej w Paryżu, a przedstawiciel Francji objął gmach ambasady francuskiej w Leningradzie.

**Włochy.** Podczas uroczystości w Rzymie doszło do starć między faszystami i grupą byłych uczestników wojny i inwalidów. Dziecię osób odniosło rany.

**Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.** Na prezydenta został wybrany kandydat republikanów Coolidge, który był dotychczas prezydentem.

W Chicago po raz pierwszy wybrano na sędziego marzyna republikanina Georges.

**Litwa.** Rząd litewski znowu wniósł notę do Rady Ambasadorów, w której twierdzi, że nie może nawiązać stosunków z Polską dopóki Polska nie odda Litwie Wileńszczyzny.

## Z KRAJU.

**Napad na pociąg.** Między stacją Domonowem, a Leśną w powiecie Słonimskim banda z 45-ciu ludzi uzbrojonych w karabiny i granaty ręczne zatrzymała pociąg, obrabowała wagon pocztowy i podróżników, zabiła 1 posturkowego, ranila 2 wojskowych i zbiegła!



**Zajście graniczne.** W Ostrogu żołnierze bolszewicy podpalili hale targowe, które były pobudowane w połowie na ziemi bolszewickiej, a w połowie na polskiej. Po podpaleniu hal bolszewicy utworzyli tyraljerkę i rozpoczęli ogień z karabinów. Zostali zabici starszy przodownik policji państwowej i stróż hal. Hale splonęły.

**Paszporty zagraniczne.** Opłata za normalny paszport zagraniczny została niższa do 100 zł, za handlowy do 25 zł. i za ulgowy do 20 zł.

**Zaliczki dla urzędników i wojskowych.** Prezes Rady Ministrów wydał wyjaśnienie, na mocy którego funkcjonariusze państwowi i wojskowi mają prawo do bezprocentowej zaliczki w razie nieprzewidzianych wydatków z powodu choroby funkcjonariusza, choroby lub śmierci tych członków rodziny, do utrzymania których funkcjonariusz jest prawnie zobowiązany; na spłatę długów powstałych bez winy funkcjonariusza, w wypadku utraty niezbędnych nieruchomości skutkiem kradzieży, rabunku, pożaru lub powodzi, na pokrycie wydatków, związanych z wstąpieniem w związki małżeńskie funkcjonariusza lub jego dzieci ślubnych, uprawnionych lub pasierbów, w wypadkach powiększenia się rodziny oraz konieczności ponoszenia wydatków, związanych z prowadzeniem podwójnego gospodarstwa domowego, z powodu niemożności otrzymania mieszkania,

**Zjazd Tow. Uniwersytetu Robotniczego.** I Zjazd T. U. R. odbył się w Warszawie w obecności 51 delegatów, 20 członków zarządu i około 250 gości. Organizacja liczy 3785 członków w 44 oddziałach. Biblioteki posiada 22 oddziały.

Pracę oświatową prowadzi T. U. R. wśród klasy robotniczej w porozumieniu ze związkami zawodowymi.

Uchwalono przystąpić do międzynarodówki oświatowej w Amsterdamie.

Wieczorem odbyły się produkcje śpiewu, deklamacji, chórów i orkiestry i odegrano parę fragmentów scenicznych. Wszystko wykonały siły robotnicze. Wysoki poziom artystyczny produkcji wprowadził w zdumienie słuchaczy.

**Znieważenie posła Rabskiego.** Pos. Miedziński z „Wyzwolenia“ znieważił czynnie pos. Rabskiego w kularach sejmowych. Powodem była napaść pos. R. na posła M. w „Kurjerze Warszawskim“. Przykro, że w Polsce nie umieją ludzie załatwiać zatargów na drodze honorowej.

**Zamordowanie proboszcza.** W Ciemielskach ziemi Wileńskiej 7 bandytów napadło na plebanję, zamordowało ks. Wincentego Baniewiczza, zraniło służącą, obrabowało mieszkanie i zbiegło.

**Oszustwa magnatów Górnośląskich.** Komisje ministerjalne, które badają księgi przedsiębiorstw górnośląskich, natrafiają na co raz większe oszustwa na szkodę skarbu.

W spółce akc. Giesche w Katowicach stwierdzono dochód za rok ubiegły 25 miljo-

nów złotych, gdy firma ta wykazała do podatku tylko 3 miliony.

„Królewska Huta“ i „Laura“ wykazały zysk 9 miliardów marek, gdy komisja stwierdziła 230 miliardów.

I takie to patriotyczne przedsiębiorstwa znajdują się pod opieką Korfatego i Sejdy, a ministrowie wierzą im i zgadzają się na przedłużanie czasu pracy dla tym tłustszego smarowania ich kies.

**Szpieg w Min. Spraw Wewnętrznych.** Z polecenia prokuratury aresztowano jednego z urzędników M. S. Wewnętrznych Maksymczuka za szpiegostwo i osadzono go wraz z dwoma przyjaciółmi w więzieniu.

**Dymisja gen. Latinika.** Gen. Latinik, który powiedział do delegacji obywatelskiej o legionistach, że ci, którzy byli coś wari, już zginęli, a ci co zostali są nie wari, — dostał dymisję z wojska polskiego.

**Sejm.** Podczas debaty budżetowej poseł Głabiński w imieniu Związku Ludowo-Narodowego zaatakował politykę zagraniczną gabinetu Grabskiego, prowadzoną przez min. Skrzyńskiego w duchu demokracji, pokoju i swobód dla mniejszości narodowych. Premier postawił kwestję zaufania. Losy gabinetu Grabskiego chwiał się, lecz większość 40 głosów w Sejmie poparła nowy kurs w polityce zagranicznej. Ciekawe, że przeciw rządowi głosowali nacjonałiści polscy, ukraińscy, białoruscy i żydowscy razem.

Posel Wasyńczuk były przewodniczący sejmowego klubu ukraińskiego, wystąpił z tego klubu, ponieważ uważa, że można pracować dla dobra swego narodu w porozumieniu, a nie w walce z Polską.

**Katastrofa lotnicza.** Aparat wojskowy, który leciał z Dębina do Warszawy, spadł w wsi Szopy z powodu odłamania się skrzydła. Por. Jan Potocki i sierż. Wirgiejusz Mucha zginęli na miejscu. Min. Spraw Wojskowych zapowiada, że pociągnie fabrykę Plage-Leśkiewicza w Lublinie do surowej odpowiedzialności.

**Defraudacja.** W Pomorskiej chorągwi Hallerczyków niejaki Ostraski zabrał pieniądze związku i uciekł.

**Katastrofa samochodowa.** Pod Grodziskiem inż. Bolman, który jechał z żoną, siostrą i synem, chcąc ominąć prosiaka, wpadł na drzewo. Wszyscy jadący zostali dotkliwie poranieni.

**Secesja z „Wyzwolenia“.** Posłowie: Wojewódzki, Bon, Szapil i Hołowacz wystąpili z „Wyzwolenia“ i mają utworzyć klub pod nazwą Polsko-Białoruskie stronnictwo ludowe.

**Dymisja ministrów.** Min. spraw wewnętrznych p. Hubner, min. sprawiedliwości p. Wyganowski i min. pracy i opieki społecznej p. Darowski zgłosili dymisję w związku z krytyką ich działalności przez sejm.

#### SPRAWOZDANIE.

Ze sprzedaży znaczka w dniu 4/XI 1924 r. na Schronisko dla dzieci żydowskich przy ul. Wiejskiej zebrano 203 złote 49 groszy. Kwestarzom serdeczne podziękowanie składa Zarząd.

## INFORMACJE.

PAPIERY WARTOŚCIOWE, WYWIEZIONE DO ROSJI.

Zostało ogłoszone przez Ministra Sprawiedliwości rozporządzenie o terminie wznowienia normalnych stosunków z Rosją. Termin ten został ustalony na d. 1 listopada r. b. Chodzi, oczywiście, o rzecz specjalną, mianowicie: w terminie półrocznym od tej daty, czyli do 1 maja 1925 roku właściciele papierów wartościowych, wywiezionych do Rosji, którzy już zdążyli uzyskać tak zwane zastrzeżenie sądowe, powinni nanowo zwrócić się do sądu celem uzyskania wyroków, mocą których mają oni prawo otrzymać duplikaty wywiezionych tytułów. Kto się spóźni złożyć podanie w terminie półrocznym, zmuszony będzie powtórzyć całą procedurę nanowo.

Dla jasności należy zaznaczyć, iż ogłoszone będzie w krótkim czasie rozporządzenie, ustalające los tych papierów wartościowych, co do których właściciele (przeważnie z braku numerów i emisji) nie potrafią się wylegitymować. Ta kategoria papierów będzie złożona przez każdą spółkę akcyjną i każde towarzystwo do Banku Polskiego, jako depozyt skarbu państwa, i po 5 latach, o ile nikt się nie potrafi wylegitymować sądowo z tytułu własności do swoich papierów, przejdzie na rzecz skarbu państwa bezpowrotnie.

KOSZTY SĄDOWE W PROCESACH WALORYZACYJNYCH.

Ukazało się rozporządzenie, znacznie obniżające koszty w procesach, wynikłych na tle stosowania rozporządzeń waloryzacyjnych. Rząd wychodzi z założenia, iż każdy wierzyciel wystąpi o całą swoją należność, obliczoną w pełnej wartości złota, zaś sąd dopiero o rzeczywistą wysokość danego długu walut złotych. Byłoby zatem niesłusznym pobierać dotychczasowe wysokie opłaty sądowe od pierwotnie żądanej sumy, natomiast słusznym jest, by wpis sądowy był obliczony jedynie od kwoty wygranej. Powyższe rozporządzenie, należy się spodziewać, ułatwi likwidację przedwojennych należności, przyczyniając się zarazem do ugodowego załatwienia tych spraw.

W. J. Szat.

### Odpowiedzi od Redakcji.

**Wojskowemu.** Kto ma prawo do działek ziemi z parcelacji odpowiemy po dokładnem przestudowaniu przepisów reformy rolnej.

Matel Ewrejewicz z Łomży ul. Piękną 3 — zgubił dowód osobisty — wydany przez Starostwo Łomżyńskie. 1—3

Jurkiewicz Adam ze wsi Koskowo, gm. Lubotyń pow. Łomżyńskiego — zgubił książeczkę wojskową za № 3258 wydaną przez P. K. U. Łomża 1—3

Jakubiński Pienia z Łomży, Żydowska 6 — zgubił książeczkę wojskową za № 2052, wydaną przez P. K. U. w Łomży.

Sklep Ogrodniczy Józefa Webera w Łomży, ul. Długa poleca: hiacynty i drzewa owocowe.